№ 33. Kraków 10 Lutego — Piątek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 9 lutego.

W chwili kiedy wojna Wschodnia bliską jest wyjścia ze swoich lokalnych jak je nazwano granic, i przeniesienia się na rozległe przestwory mórz, pomniejsze państwa nadmorskie, poczęły obmyślać środki, któreby im dozwoliły uniknąć mimowolnego wmięszania się między państwa wojujące, bez naruszenia stósunków swoich handlowych i żeglugowych. Naprzód jak donieśliśmy, Dania ogłosiła swoją neutralność, zawezwawszy do przymierza neutralnego Szwecyę, Prusy i Holandyę, z których pierwsza rzeczywiście przystąpiła do umowy, drugie zapewne do niéj przystąpią. Ale Europa liczy kilkanaście państw morskich niemających bezpośredniego interesu mięszania się w sprawę Wschodnią; ztąd kwestya neutralności państw morskich nabiera wielkiego znaczenia, zwłaszcza że najsilniéjsze państwo morskie jakiém jest Anglia, gotuje się wystąpić do boju, a przy téj sposobności nieomieszka zająć wszystkich mórz i ciągnąć wszelkich korzyści z przeważnych sił swoich morskich. *Korespondencya Austryacka* zwróciła uwagę swoją na tę okoliczność i rozpoczęła szereg artykułów p. n. „O prawie morskiem państw neutralnych“. Pierwszy z tych artykułów brzmi w głównéj treści swojéj:

Kiedy na morzu Czarném otwarta rozpoczęła się wojna morska między narodami wybrzeża jego zamieszkującemi, nie będzie rzeczą obojętną zastanowić się nad zasadami i warunkami neutralności określonéj na drodze nauki i polityki pod względem ruchu handlowego i żeglugowego pomiędzy państwami bój wiodącemi a państwami neutralnemi. Zasady neutralności na lądzie pod względem ruchu handlowego są proste i niejako same z siebie wypływające, na morzu atoli, rzecz ma się przeciwnie. Nadzwyczajna przewaga Anglii na morzu jest powodem, iż w przedmiocie prawa morskiego, państwo to postępowało sobie rozmaicie wedle własnego mniemania swego i swoich korzyści, i sprowadziło znów odwety ze strony poszkodowanych, z których najznaczniejszego użył Napoleon zaprowadzając system kontynentalny. Dawniéj również za wojen amerykańskich i francuskich powstał system zbrojnéj neutralności, który obudzony przez Rosyę, rozwiązał się w następstwie, ale skutki jego wymogły na Anglii koncesye spisane w umowie z d. 5 (17) czerwca 1801; Dania i Szwecya przystąpiły do niéj późniéj i konwencya ta stanowi w téj mierze ultimatum angielskie.

Główne zasady systemu zbrojnéj neutralności polegały na oznaczeniu wolnéj żeglugi statków neutralnych z portu do portu państw wojujących i bezpieczeństwa ładunku nieprzyjacielskiego wiezionego na statkach neutralnych, wyjąwszy kontrabandy wojennéj. Również ogłoszenie blokady ograniczone zostało § 4tym oświadczenia dworu rosyjskiego z dnia 28 lutego 1780, do wypadków rzeczywistéj blokady portów utrzymywanéj przez okręta lub zamknięcie portu. Dalsze fazy tego systemu, rozciągnięcie onego w późniejszych traktatach, zaniechanie go przez niektóre państwa, ponowienie w r. 1800 i wreszcie porzucenie na nowo, znaleść można w dziełach Klübera i Wheatona.

Ponieważ w ogóle nigdzie neutralnym nie zaprzeczają prawa prowadzenia handlu wśród wojny, ale je tylko ograniczają, przeto wedle Hefftera (obecne europejskie prawo narodów) głównie idzie o sprawdzenie następujących punktów, wypływających z kolizyi między prawami stron wojujących a handlem państw neutralnych: 1) Jakie prawa służą państwom wojującym przeciwko neutralnym w razie blokady posiadłości nieprzyjacielskich? 2) Jaki rodzaj handlu może jedna ze stron wojujących zabronić państwom neutralnym lub ich poddanym ze stroną przeciwną? 3) Jakie prawo ma strona wojująca do własności nieprzyjacielskiéj na statku neutralnym, lub przeciwnie do własności neutralnéj na statku nieprzyjacielskim? Na tych pytaniach osnować chce *Kores. Austr.* uwagi swoje w następujących artykułach.

Korespondencya Czasu.

Warszawa 4 lutego.

List mój umieszczony w Nrze 289 *Czasu* a donoszący o zamierzonéj olbrzymiéj wyprawie Rosyan do Chiwy, a raczéj o długoletnich przygotowaniach przez Rosyą czynionych w celu poruszenia i popchnięcia plemion kirgizkich, tatarskich i Persyi przeciw Indyom angielskim — powtórzony przez dzienniki niemieckie, wywołał długą rozprawę pod napisem: „Anglicy i Rosyanie w Azyi“ w *Powszechnéj Augsburgskiéj Gazecie* zamieszczoną, a mającą wykazać błędność mojego twierdzenia. Gdy rozprawa ta żadnéj dotąd nie znalazła odpowiedzi, muszę sam w obronie prawdziwości mojego doniesienia wystąpić. Łatwo wykażę tę prawdziwość zwracając własne słowa korespondenta *Gazety Augsburgskiéj*, własny jego oręż, przeciwko niemu samemu. Biorę zaś pióro do ręki w tym sporze, znaglony nie tyle zarzutami przeciwnika, jak raczéj ważnością przedmiotu. Wyjaśnienie bowiem ważnego pytania względem wyprawy zagrażającéj Indyom angielskim, a przeto zagrażającéj źródłu potęgi i bytu Wielkiéj Brytanii, może rzuci światło na zamgloną sprawę wschodnią, oznaczy dokładniéj stanowisko w niéj Anglii; wykażę, iż, jak z jednéj strony Rosya dla innych przyczyn cofnąć się w téj sprawie nie może, tak z drugiéj Anglia nie ustąpi, widząc coraz wyraźniéj w Cesarstwie rosyjskiém groźnego a śmiertelnego wroga, z którym wcześniéj lub późniéj bój stoczyć musi i w nim zwyciężyć lub zginąć, poczytując może teraźniejszą chwilę za najprzyjaźniejszą dla siebie do téj walki, gdy prawie cała Europa oświadcza się nieprzychylnie Rosyi.— Myśli te wydadzą się zapewne korespondentowi *Gazety Augsburgskiéj* również fantazyą i urojeniem...

W liście zamieszczonym w *Czasie* pisałem: że Rosya przez lat 15 przygotowywała olbrzymią wyprawę mongolską mającą zagrozić Indyom angielskim; że wkrótce może prawica jéj popchnie liczne hordy Kirgizów i Tatarów środkowéj Azyi ku Indostanowi.... Że plan ten nie jest tak niepodobnym do wykonania jak wielu sądzi.... Że

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

MŁODA AUTORKA
KOMEDYA w 3ch AKTACH.

OSOBY:
- Pan Paweł Pawęski.
- Pan Piotr Pawęski, jego brat.
- Adela, córka Pawła.
- Panna Mansweta Kletecka.
- Robert.
- Pan Soroka.
- Pan Kazimierz.
- Basia służąca w domu P. Pawła.

(Scena w Warszawie.)

AKT Iszy.

Pokój.

Troje drzwi. Stoliki dwa, na jednym książka i talerz z wiśniami, na stołku kapelusz damski.

Scena 1.

(Basia przy oknie czyta gazetę, wchodzi P. Piotr Pawęski— stoi we drzwiach w kapeluszu.)

Piotr. Mój brat czy jest?
Basia. (Czyta.)
Piotr. Pan w domu? (tupa nogą) niesłyszy?
(Basia się zrywa biegnie ku niemu.)
Piotr. Pytam się drugi, trzeci i dziesiąty raz; mój brat P. Paweł Pawęski— jest w domu? czy niema go?
Basia. Nasz Pan? a jest, jest...
Piotr. Gdzie?
Basia. A niema go, niema...
Piotr. (d. s.) Widać że światło pada z góry i rozlewa się po garderobie, (głośno) Gdzie poszedł mój brat?
Basia. Pan? jest tam — vis à vis, oświadczę.
Piotr. Zaczekam (idzie ku oknu w tyle siada i mówi do siebie.) Onegdaj zaganiała gęsi, dzisiaj już z francuzka „vis à vis“; nie mówi, ale „oświadcza“. Teraz oświatę piją duszkiem i dla tego to... (bierze książkę ze stołu.)

Scena 2.

(Ciż, Panna Kletecka z prawéj strony biegnie do Basi) Adieu Basiu (przypatruje się jéj z bliska) gustowny masz czepeczek, ładny; ach jaka ja! biegnę do Adeli (idzie na prawo i wraca się) albo słuchaj mnie Basiu (szepcze do niéj z bliska.)
Piotr. (d. s.) Panna Mansweta Kletecka, plącząca się pajęczyna po polu, co się zowie „literackiém“; ale i czynna faktorka; nasza literatura ma swoją tandetę, słusznie i bardzo że ma faktorów i swoje także faktorki.
Kletecka. Adieu Basiu (Basia odchodzi w lewo.)
(Kletecka spostrzega P. Piotra.) Ach jaka ja niebaczna (kłania się bardzo nisko) Panu profesorowi, moje uszanowanie; Pan Dobrodziéj pracuje nad historyczném głęboko—uczoném dziełem, i kiedyż ujrzy światło dzienne? i kiedyż możemy się spodziewać, że ten zaszczyt...
Piotr. (wstaje do siebie mówi.) Pójdę na tamtę stronę (kłania się.) Przepraszam (odchodzi w środkowe.)
Kletecka. (zadziwiona patrzy za nim.) Jaka ja niedomyślna! autorowi, który pracuje nad historyczném dziełem wolno być niegrzecznym.

Scena 3.

(Pan Pawęski wchodzi ze środkowych.)

Kletecka. (kłania się.) Moje uszanowanie.
Pawęski. Panna Mansweta! idziesz od mojéj córki? cóż robi?
Kletecka. A właśnie czytałyśmy i extazyowały się nad wierszem młodego poety, śliczny, prześliczny, ale to przecudowny.
Pawęski. Bardzo Pani wdzięczny (ściska za rękę) Adela wczoraj czekała, wyglądała.
Kletecka. Ach jaka ja zajęta! w pewném miejscu właśnie wczoraj improwizowany wieczorek literacki.
Pawęski. Zobaczymy się dzisiaj?
Kletecka. Będę chciała (kłania się.) Moje uszanowanie.
Pawęski. (odprowadza do drzwi.)
Kletecka. Bez subiekcyi (odchodzi.)
Pawęski. (sam.) Już po dziesiątéj; potrzebna mi kopia téj transakcyi; Robert nie przychodzi, nie jestem kontent z mojego dependenta.

Scena 4.

(Pawęski i Adela wchodzi z prawych drzwi.)

Adela. (całuje w rękę ojca.) Dzień dobry Papie.
Pawęski. (w głowę ją całuje.)
Adela. Papa wychodził tak rano?
Pawęski. Chodziłem do komisyi skarbu; ale powiedz, nie mamże racyi gniewać się na Roberta? nieprzyszedł.
Adela. (zmięszana.)
Pawęski. Niedbały, roztargniony, postaram się o innego pisarza.
Adela. Papa oddali Roberta?
Pawęski. Uczynię to niechętnie; ale o tém potém, pójdź usiądź tu przy mnie (siadają, bierze jéj rękę i trzyma.) Pytać się miałem: twoją powiastkę posłałaś do *Zorzy* dwa tygodnie temu?
Adela. Już trzeci tydzień mój Papo.
Pawęski. Dotąd nie wydrukowana? to mnie dziwi.
Adela. Uznano ją zapewnie niegodną druku.
Pawęski. To nie może być, pójdę z P. Redaktorem rozmówię się.
Adela. (wesoło.) Papa pójdzie, kiedy?
Pawęski. Jutro, tylko mi przypomnij.
Adela. Nie możnaby dzisiaj?
Pawęski. Dobrze, pójdę dziś.
Adela. Bardzo będę wdzięczną Papie.
Pawęski. Zapomniałem jaki tytuł powieści?
Adela. „Błąd serca.“
Pawęski. Błąd serca (myśli) powiedz mi teraz jakci się spało?
Adela. Zgadnie Papa, kto mi się śnił téj nocy?
Pawęski. Może i zgadnę — Pan Kazimierz?
Adela (spuszcza oczy.)
Pawęski. Wieczorem myślałaś o nim?
Adela. Czy myślałam? (wzdycha, wstaje, idzie do okna i chustką łzę ociera.)
Pawęski. Adelciu! męczy mnie ta niespokojność twoja.
Adela. Drugi miesiąc wyjechał na Podole, trzy tygodnie żadnego listu — giną na poczcie.
Pawęski. (d. s.) Biedne dziecko!
Adela (zamięszana ciągle.)
Pawęski. Myślałem, że zapomnisz.
Adela. O nim zapomnieć!! o Boże!!!...
Pawęski. Ale zapominasz o tém, że masz ubogiego ojca, a Pan Kazimierz to panicz bogaty.
Adela. O mój Papo!! (rzuca się na piersi ojca.)
Pawęski. Adelciu!! moja!! (ściska ją.)

Scena 5.

(Pan Piotr wchodzi ze środkowych)

jeżeli równocześnie ruszą przeciw Anglii: Persya, w któréj przemógł wpływ rosyjski, i Kabul, ten zacięty wróg kompanii wschodnio-indyjskiéj, i podadzą rękę pomocną niepodległym a wojowniczym ludom zagangesowych Indyi, będącym obecnie w walce z Anglikami,— nikt obrachować nie zdoła nadzwyczajnych zmian nastąpić mogących w środkowéj Azyi i w Indyach.

„Te fantazye *Czasu* — pisze korespondent *Gazety „Augsburgskiéj* — powtórzone przez wszystkie prawie „dzienniki niemieckie, znalazły wiarę u tłumów.“— Przypatrzmy się w jaki sposób korespondent Gaz. Augs. dowodzi *fantastyczności* tego doniesienia.

„Nie ulega wątpliwości— mówi on — że rosyjska po„lityka przewidziawszy, iż Anglia mimo wahania się i „zwłoki musi skutecznie wystąpić w obronie upadającego „państwa Osmanów — baczne ma oko na stanowisko W. „Brytanii w Azyi; i że Rosya właśnie w środkowéj Azyi, „gdzie zdawna jako współzawodniczka Anglii występuje, „stara się wywołać przeciwko téj ostatniéj silną dywer„syą. W Persyi, w któréj od lat 30 wpływy rosyjski i „angielski walczą z sobą o zawładanie Szachem, obecnie „wpływ rosyjski stanowcze odniósł zwycięztwo, i Persya, „mając obiecany paszalik Bagdadu, rusza przeciw Tur„cyi....“ Korespondent Gaz. Augsb. okazuje w długim historycznym wywodzie, w jaki sposób interesa handlowe Anglii i Rosyi spotkały się i starły z sobą jeszcze w połowie przeszłego wieku w krajach środkowéj Azyi. Wyjaśnia jak współzawodnictwo tych dwóch państw o handel środkowéj Azyi wzmogła późniéj zawiść polityczna. Przytacza, iż jeszcze za czasów Katarzyny II podali Potemkin i książe Nassau plany zawojowania Indyj; że myśl ta zajmowała Cesarza Pawła; że Jermołow i Paskiewicz w przedstawionych, a na pewnych zasadaah opartych planach, dowodzili możebności i wykonalności wyprawy rosyjskiéj na Indye....

Dotąd nie znaleźliśmy nic w słowach korespondenta *Gaz. Augsb.* co okazywałoby *fantastyczność* wiadomości o wyprawie na Indye; owszem, usiłuje prawie on dowieść, że tak nazwane przez niego *urojenia Czasu* są rzeczywistością. Rozbierzmy teraz dowody korespondenta, dla których wyprawa ta zdaje mu się niepodobną, a raczéj trudną do uskutecznienia.

Mówi naprzód, że trudném byłoby dla Rosyi zadaniem hordy tatarskie i turkomańskie popchnąć przeciwko Turcyi, przeciwko własnym współwyznawcom i prawie współziomkom. Wie jednak zapewne korespondent *Gaz. Aug.* z historyi Rosyi, iż ta będąc niegdyś w niewoli mongolskiéj, wyzwoliła się z niéj po większéj części przez to, iż umiała Wielką hordę Mongołów rozdzielić, i te *jednéj krwi i wyznania* mongolskie plemiona poróżnić wzajemnie, pchnąć do walki i własnemi ich rękami osłabić ich i zwyciężyć. Znajome mu są również dzieje owładnienia przez Rosyą Finlandyi, Polski, dzieje walk Rosyan z ludami kaukazkiemi. Zadziwia mnie zatem, dla czego tak wielką dla polityki rosyjskiéj upatruje trudność, w zaróceniu plemion kirgizkich i tatarskich przeciw pobratymczéj im Turcyi. Nadto, Rosya nie potrzebuje pokonywać téj trudności; albowiem nie do wojny z państwem Osmanów, lecz przeciw bogatym posiadłościom angielskiem w Indyach zamierza popchnąć żyjące z łupów plemiona środkowéj Azyi. Uskutecznienie tego zamiaru jeszcze łatwiejszém być mi się zdaje po przeczytaniu słów korespondenta *Gaz. Augsb.* malujących rozbójnicze, ruchliwe, przedsiebiorcze, chciwe zdobyczy hordy Uzbeków, Kirgizów, Turkomanów i Karakałpaków; sam posłuch o bogactwach Hindostanu, żywe odmalowanie jego skarbów, zdolne jest poruszyć i rzucić ku téj krainie równie te ruchome tłumy, jak inne za Jaksartesem koczujące hordy Mongołów, które za grabieżą już nie raz daleko zapuszczały swe zagony. Nie wspominam już o łatwem ujęciu pieniędzmi i podarunkami chciwych złota dowódzców tych plemion. Sam wreszcie korespondent *Gaz. Augsb.* przyznaje, „iż łatwo pojąć, że Rosya ludy środkowéj Azyi w swą sprawę wciągnąć się stara, aby Anglików zatrudnić w miejscu, w którem sobie najmniéj tego życzą.“

Obrazem stepowych krajów środkowéj Azyi, ich ostrego podniebia, mroźnéj zimy a spiekłego lata, wściekłych wichrów „Buranów“ miotających po tych wyniosłych płaszczyznach śniegiem w grudniu a rozpalonym piaskiem w lipcu, wspomnieniem wyprawy rosyjskiéj w 1839 r. pod wodzą jenerała Perowskiego do Chiwy, długim opisem czterech dróg wiodących przez stepy, góry i wąwozy z nad morza Kaspijskiego do Indyj: okazać usiłuje korespondent *Gazety Augsburgskiéj* niepodobieństwo, a raczéj trudność, zdobycia Indyj przez Rosyą. Przytacza dzieło o Indostanie jenerała szwedzkiego Björnstjerna sądzącego, iż Rosyanie zaledwie za czwartą wyprawą do rzeki Indus dotrzećby zdołali. Mówi w końcu, że Wielka Brytania wytężyłaby wszystkie siły aby zniszczyć Rosyan przybyłych nad Indus. Na zarzuty te odpowiadam, iż nigdy nie pisałem aby Rosya z łatwością lub w jednym roku Indye podbiła. Przebaczy mi jednak korespondent *Gazety Augsburgskiéj*, iż zamiaru tego nie uważam za niepodobny do uskutecznienia, rzuciwszy sam okiem na własne wyrazy wspominające o planach Potemkina, księcia Nassau, Jermołowa i Paskiewicza kreślących pochód téj wyprawy i dowodzących obrachunkiem jéj wykonalności; autorowie tych planów właściwszymi w téj mierze są sędziami aniżeli ja a nawet szanowny korespondent *Gazety Augsburgskiéj*. Nakoniec, nie utrzymywałem aby Rosya miała dziś myśl podbicia Indyj, aby na tę wyprawę wysełała swoje wojska których potrzebuje w Europie. Wyraziłem dość dokładnie, iż zamysłem Rosyi jest popchnięcie hord tatarskich, Persyi i Kabulu przeciw Indyom, w celu obalenia lub zachwiania w nich potęgi angielskiéj, a może tylko w celu zatrudnienia Anglii w Indostanie, i odwrócenia jej siły i oka od Konstantynopola. Łatwo pojąć, jak wielka zachodzi różnica między zawojowaniem Indyj przez Rosyan, a zniszczeniem lub zachwianiem panowania w nich Anglików.

Dzisiaj postępuję jednym krokiem daléj i twierdzę, iż jeżeli potęga Rosyi wzmoże się jeszcze w Europie, jeżeli nie powiedzie się Anglii powstrzymać wzrostu tego państwa, jeżeli ona nie zmieni zasad swego rządu w Indyach, gniotącego w swéj żelaznéj dłoni tę bogatą niegdyś, spokojną, stumilionową ludność Indostanu, aby z niéj wycisnąć wszelkie korzyści i złoto, to wcześniéj lub późniéj Rosya zniszczy panowanie angielskie w Indyach lub ograniczy go do Kalkuty, Madrasu i faktoryj wybrzeżnych. Każdy to przyzna przypatrzywszy się bliżéj stanowisku Rosyi w Azyi a W. Brytanii w Indyach. Kompania wschodnio-indyjska stoi na rozległéj wprawdzie lecz chwiejącéj się podstawie, która właśnie w miarę rozciągania się coraz słabszą się staje; pod jéj stopami nurtują ziemię wewnętrzni wrogowie; otaczają ją do koła nieprzyjazne państwa czyhające tylko na sposobną chwilę do walki; a chwiejącą się na tym podkopanym gruncie, podpiera jedynie silna wprawdzie ręka ojczystego kraju, W. Brytanii, lecz wyciągnięta z daleka, a przeto słabą niosąca pomoc. Częste a zacięte bunty powstające w wojsku angielskiem w Indyach, złożoném po większéj części z krajowców *), tajemnicza sekta a raczéj sprzysiężenie znane pod nazwiskiem Tungów; liczne powstania, tém niebezpieczniejsze iż wybuchające z łona cichéj, powolnéj i rezygnacyjnéj ludności indyjskiéj, ostatnią jednak nędzą do rozpaczy przywiedzionéj: oto znaki działania sił podziemnych w tym przygasłym ale niewypalonym wulkanie na którym stoi kompania wschodnio-indyjska. Po upadku Tippo-Saiba, który, mówiąc nawiasowo, zginął przez zbytek rycerskości i odwagi, wydając Anglikom otwarte bitwy, a nie idąc za przykładem przezornego ojca swego Rundszyd-Singa, osłabiającego Anglików urywczemi napadami a unikającego wielkich bitew, państwo Maratów jest obalone ale nie zniszczone. Toż samo powiedzieć można o innych ludach indyjskich Anglikom hołdujących. Mimo wszelkich przeszkód stawianych małżeństwu Europejczyków z Indyankami przez rząd angielski, obawiający się powstania z tych związków rodu czynniejszego i energiczniejszego od powolnych i marzących Indyan, ludność jednak z takich małżeństw tworząca się już parekroć stotysięcy w Indyach wynosi i najniebezpieczniejszym stać się może wrogiem kompanii wschodnio-indyjskiéj. Na północy Indyj stoi na czele dzikich i walecznych Afganów nieubłagany wróg Anglików Dost-Mohamed, władca Kabulu; a bielejące kości w wąwozach Kaiberu 17tu-tysięcy Anglików, całéj wymordowanéj tam wyprawy angielskiéj, smutnie świadczą o dzikiém męztwie Afganów. Za Kabulem ukazuje się Persya również Anglii nieprzyjaźna. Daléj, na górnych płaszczyznach środkowéj Azyi, widzimy ruchome i liczne jak piasek pustyni hordy turkomańskie i mongolskie, które już tyle najpotężniejszych państw na ziemi wywróciły, i wielkie królestwo Indostanu, mimo gór Himmalai, kopytami swoich koni zdruzgotały.

Wszystkie te niebezpieczeństwa zdołałaby jeszcze Wielka Brytania odwrócić, i swe chwiejące się panowanie w Indyach ustalić, zmieniając zasady swojej polityki względem tego kraju. Lecz czy będzie miała czas do przeprowadzenia téj zmiany, jeżeli nie powiedzie się jéj zamiar powstrzymania wzrostu Rosyi w Europie?... Na tak chwiejące się państwo angielskie w Indyach, Rosya ciąży

*) W armii angielsko-indyjskiéj 200,000 żołnierzy liczącéj, jest zaledwie 20,000 Europejczyków a reszta krajowców.

Piotr. Nie przeszkadzam.

Adela. (odbiega od ojca) Stryjaszek.

Paweł. Jakże się powodzi P. Piotrze? rzadki gość czy masz co powiedzieć.

Piotr. Mam i to bez świadków.

Paweł. Adelciu, zostaw nas.

Adela. (zasmucona odchodzi na prawo)

Paweł. Może siędziesz (siadają) cóż się dowiem nowego?

Piotr. Tylko starą prawdę, żeś nie dobry ojciec.

Paweł. Czy zawsze jedno słuchać muszę?

Piotr. Zawsze; bo jak psułeś, tak psujesz Adelcię.

Paweł. Panie Piotrze, miejże przecie sumienie, ja kocham moje dziecko.

Piotr. Miłość to zła guwernantka.

Paweł. Dręczysz mnie, Bóg świadkiem, niepoczuwam się, alboż nie jestem ojcem?

Piotr. Słabym ojcem, dlatego Adeli potrzebny opiekun.

Paweł. Panie Piotrze.

Piotr. Jéj matka nieboszka była literatką.

Paweł Lubiła czytać, to prawda.

Piotr. Matka czytała; córka postąpiła daléj,— pisze.

Paweł. Cóż w tem złego?

Piotr. Panna, która nie ma majątku, niema także czasu do pisania powieści.

Paweł. Jeżeli ma czas wolny....

Piotr. Nie powinna mieć; ależ Adela, dzięki Bogu, nie poznała jeszcze tych dróg krzywych często i brudnych, któremi chodzą ludzie, ich namiętności, ich myśli i zabawy; i jéj pisać powieści?— Risum teneatis?— Wychodzą więc na papier wyrojone istotki, które mówią po polsku i wyglądają jak kaktusy i pomarańcze, gdyby wyrosły nam na łące — albo w polu naszém. Powiedz że jéj — naucz ją pierwéj, że powieść jestto (myśli) jestto coś na podobieństwo tego drzewa, które stoi całe piękne, pełne, okrągłe, z czołem w powietrzu naszém,— korzeniem w ziemi naszéj, a ile w niém gałązek i liści, zieleni i kwiatu, tyle ma nitek i niteczek wprutych w swoją ziemię, a każda biegła kropla życia, co wpłynęła w tę zieloność i świeżość, dała taki kształt drzewu — taką formę jego liściom i jest drzewem, które wiosną naszą nam pachnie; i miłem po trudach życia i pracy, kiedy wypoczywamy pod niem, idzie stary ten Virgili do nas z swoim *„Tytyre! tu patule recubans sub tegmine fagi,“* że z szczeréj radości zachciewa się nam zapłakać, Mospanie.

Paweł. Tak dalece nie jestem versatus.

Piotr. Wszakże autor to nie fagas, co nabija pistolet do zabicia czasu sobie lub komu; miasto zabijać, raczéj niech ożywia to, co martwe; a jako naprzykład w téj (pokazuje na talerz) miękkiéj wiśni jest kostka, zaród nowego życia; podobnież w miękkich słowach książki pisanéj z natchnienia jądro być powinno,— prawda wieczna, idea lepszéj przyszłości! *Otóż* i powieść te ideje podnosi— tę wieczną prawdę wyprowadza z życia człowieka, przez niego działa na nas, bośmy bracia siamscy jedno zimno nas mrozi, jedno słońce pali; ale twój człowiek, ażeby godnym był piastunem prawdy, spotęguj go w charakter, w którym odbiją się — nie wzorki, ale typy rodzime; a cały jemu spółczesny świat; te stosunki i prawa, przesądy i więzy towarzyskie, będą sprychami tego koła, przez które nas *Sizif* nie prześliznąć się — ale wpleść się *w nie* musi i wychodzi z koła, niekiedy z połamaném ciałém, ale zawsze z prawdą całą; proszę cię mój bracie, spytaj się twojéj córki (która notabene pisze powieści) spytaj się, któréj to nocy śniło się jéj o tem? a noc tę zanotuj w swoim kalendarzu.

Paweł. Panie Piotrze, coś górno! wysoko, mnie się zdaje nie każdy z naszych pisarzy miewa sny podobne, a jednak....

Piotr. Piszą, bo fala mody powieść niesie; dramat na reformie „jednemu czas do dramatu nie przyszedł:“ „drugiemu już minął;“ blondyny w modzie, i u nas założono fabrykę: *„mais de fausses blondes;“* kto prędzéj, kto więcéj, piszą bez troski o definicye i pożytek tych tomów, któremi napełnią półki księgarza; mało na tem, i Adelki nasze stają do wieńca ale męska ręka go dosięga; czy poznałeś autorkę w któréj rysunku więcéj precyzyi, w kolorycie prawdy więcéj jak w tym arabie co galopuje po kanwie, co!

Paweł. Tak dalece....

Piotr. Znam jedną tylko, ale ta, zakryła się maską i przyjęła cegaro! Panie bracie! jedno z dwojga dla Adeli; paczkę cygaretów; albo arkusz kanwy i włóczkę, nie, nie pozwolę na to, ażeby wybór od niéj zależał, bo Adelkę kocham, chociaż inaczéj....

Paweł. Kochasz? a ganisz ją, sprzeciwiesz się i zawsze....

Piotr. Mój ty Boże!! niech pisze; rozleje flaszkę atramentu; szkoda nie wielka; lecz Adela występuje w pismach, swoje imie oddaje światu; to jest jedno złe; jéj ojciec temu nieprzeszkadza, drugie i gorsze.

Paweł. Długom cię słuchał i szczerze wyznam, nie przekonałeś mnie Panie Piotrze; nic złego nie widzę to jéj pisanie uważam, za zabawkę niewinną.

Piotr. Sancta simplicitas! może nie wiesz o tém, że Adela przez tę pannę Kletecką jakąś powiastkę pod swojem imieniem posłała do dziennika *Zorzy*?

Paweł. Wiem o tem.

Piotr. Więceś nie bronił?

Paweł. Pozwoliłem.

Piotr. (zmieszany chodzi po pokoju, przyskakuje do Pawła) Chcesz ażeby córka twoja dostała męża? więc słuchaj. Diderot synowi swemu dał takie monitum: „baw się z literatką, żeń się z taką, która koszule szyje; avis au lecteur; żegnam. (wychodzi)

Paweł. (sam, ociera pot z czoła) Ażem się zapocił i cóż mu to wadzi? biedne dziecko rozrywa się w smutku swoim, jak umie; Bóg dał jéj talent do pisania. I panna Kletecka nawet, nie może się jéj naadmirować; tę powiastkę czytałem, gładkim stylem napisana.

(wbiega Adela wesoło)

Adela. Mój papo! mój papo!

Paweł. Twoja radość! co to jest?

Adela. List z poczty: patrz Papo, czytaj, czytaj (pokazuje list).

Paweł. Z Podola?

Adela Od Kazimierza.

Paweł. Od Pana Kazimierza?

Adela. (Rzuca się na szyję ojca) On mnie kocha, przysięga mi, ma nadzieje, że jego ojciec zezwoli.

Paweł. Zezwoli!! (z radością na twarzy)

Adela. W krótce go obaczę — o drogi mój Kazimierzu (przyciska list do ust). (D. c. n.)

naturalnie, ciągle, ciśnie powolnie wprawdzie ale nieprzerwanie, ciśnie całym ciężarem swoim i środkowéj Azyi. Siła takowego naturalnego i ciągłego ciążenia, nieustannego ciśnienia jest olbrzymia. Dla odparcia téj ogromnéj siły i na obronę Indyj, W. Brytania jakkolwiek potężna, od Indostanu jednak oddalona, działać może jedynie z wielkiéj odległości i pojedynczemi uderzeniami. Skutek tych uderzeń, choć silnych, słabym już będzie w Indyach, siła bowiem rzutu i uderzenia słabnie w stosunku przebieżonéj odległości; jest to prawem tak w mechanice jak w strategii i taktyce.

Wie przeto dobrze Anglia, że w Europie jest dla niéj pole walki z Rosyą, do któréj wkrótce może wystąpi. Czy jednak obrachowała wszystkie zasoby i siły Rosyi? czy pamięta o panslawizmie? czém jego potęgę zrównoważyć zamierza?... Rosya równie w Słowiańszczyznie jak w Indyach wystąpić może w postaci protektorki i wyswobodzicielki uciśnionéj ludności, w postaci w jakiéj teraz ukazuje się w Turcyi. Każdy pojmie, jak wiele potęgi tak piękna postać dodaje; któż bowiem nie czuje wpływu i uroku zewnętrznéj piękności!

Berlin 7 lutego.

† W chwili, kiedy się, tą razą zapewnie ostatecznie, rozstrzyga kwestya pokoju lub wojny, stanowisko państw niemieckich głównym znów jest przedmiotem dyskusyi publicznéj. Dzienniki zwłaszcza zachodnie nie ustają w traktowaniu go szczegółowém, usiłując dowieść, że Austryi i Prusom nie pozostaje nic innego, jak połączyć się z Anglią i Francyą przeciwko Rosyi. Różnica między jednemi a drugiemi dziennikami jest tylko ta, że angielskie łączą do argumentów groźbę, francuskie nie czynią tego, lubo z aktów przedłożonych świeżo parlamentowi angielskiemu pokazuje się teraz wyraźnie, że nie Anglia Francyę, lecz Francya Anglią pociągnęła za sobą ku energiczniejszemu wystąpieniu i działaniu przeciwko Rosyi. Komuby chodziło o argumenta przeciwne, aby dowieść, że Austryi i Prusom nic innego nie pozostaje, jak trzymać się Rosyi, nie potrzebowałby się za niemi zbyt daleko w dziejach oglądać. Jedne równoważą drugie; a w takiém położeniu rzeczy państwa zachodnie chciałyżby koniecznie, aby im Austrya i Prusy kasztany z ognia wyciągały? Lecz i w dziennikach niemieckich toczy się także sama co do stanowiska obu państw niemieckich polemika. Jeden i drugi alians ma swoich stronników i obrońców. Tutaj wszystkie dzienniki, z wyjątkiem *Kreuzzeitung*, są za aliansem z państwami zachodniemi. Dzisiejsza *Nationalzeitung* szczegółowo przedmiot ten rozbiera. Zaiste położenie Prus bardzo jest delikatne, wybór pomiędzy aliansem Rosyi lub Anglii nie jest łatwy. Korzyści i strat wypływających z jednego i drugiego obliczyć trudno, tém trudniéj, że obliczyć je należy nie na obecny tylko czas, lecz i na przyszły. Neutralność, gdyby ją tylko otrzymać można, poleca się sama przez się. Panuje też powszechne przekonanie, że mimo parcia z jednéj i z drugiéj strony, gabinet pruski pozostanie przy niéj jak będzie można najdłużéj, i w połączeniu z gabinetem austryackim będzie się starał w razie potrzeby stanąć nawet zbrojno w jéj obronie. Ponieważ, o ile wierzyć można dotychczasowym doniesieniom o celu i skutkach misyi hr. Orłowa, otwarty alians państw niemieckich z Rosyą staje się mało podobnym do prawdy, a alians z państwami zachodniemi trzeba uważać za poroniony; Austrya i Prusy zawrzeć podobno mają pomiędzy sobą alians odporny i zaczepny, przez który spodziewają się utrzymać i udzielność swojéj polityki i odeprzeć niebezpieczeństwo, któreby im z jednéj lub z drugiéj strony zagrażać miało. W takim jednak razie trzebaby przypuścić, że Austrya ze strony Rosyi otrzymała lub otrzyma wyraźne zapewnienie, że z obecnéj wojny żadne dla niéj przez zmianę terytoryalnego położenia Turcyi nie wypłyną szkody. Wątpliwości te rozstrzygnie zapewne misya hr. Orłowa, o któréj dotąd najróżniejsze krążą domysły. *Kreuzzeitung* odebrała wiadomość z Wiednia, że głównym celem misyi hr. Orłowa, był projekt zawarcia koalicyi neutralności z państwami niemieckiemi; pod jakiemi warunkami, o tém dziennik ten nic nie wspomina. Zawczoraj poseł rosyjski przy tutejszym dworze, p. Budberg, udał się tu ztąd do Wiednia. Ponieważ i poseł pruski w Wiedniu przypuszczonym być miał do konferencyj, wnoszą ztąd słusznie, że hr. Orłów nie przybędzie już do Berlina. Z resztą ma on już jutro i Wiedeń opuścić. O wyjeździe posłów rosyjskich z Paryża i z Londynu nie ma dotąd pewnéj wiadomości, chociaż wyjazd ten uważa się za pewny. Korespondencye paryskie donoszą, że z powodu niemożności nakłonienia państw niemieckich do opuszczenia dotychczasowego ich stanowiska, Francya i Anglia mają zawrzeć zaczepny i odporny alians z Belgią, Szwajcaryą i Sardynią. Duńskie zaś dzienniki podają wiadomość, że Anglia, Francya, Rosya i państwa niemieckie potwierdziły już neutralność państw skandynawskich. Czy to ma znaczyć, że przyrzekły do niéj się zastósować?

Dzienniki tutejsze donoszą, że pełnomocnik pruski przy Bundestagu, p. Bismark, udać się miał do Karlsruhe w celu porozumienia z księciem-regentem względem zawrzeć się mającego związku pomiędzy panującymi niemieckimi będącymi protestanckiego wyznania w celu obrony kościoła ewangelickiego. Podaję wiadomość tę bez ręczenia za jéj prawdę.— W téj chwili czytam w jednym z tutejszych wieczornych dzienników, że p. Kisielew 5go b. m. przybył do Moguncyi *). Pan Brunnow ma udać się do Darmstadtu.

Szanowny kolega mój poznański raczy mi wybaczyć, że na zaczepkę jego, dotyczącą sprawozdań moich z tajnéj sesyi drugiéj Izby pruskiéj w przedmiocie traktatu prusko-oldenburgskiego, nie odpowiadam. O żelaznym wilku rozprawiać nie lubię. Niechaj szanowny kolega odczyta sobie raz jeszcze z uwagą obiedwie moje korespondencye, i niech zaczepi, co w nich znajdzie zdrożnego lub nieprawdziwego, to wtenczas pomówimy z sobą. Zadziwienie, z jakiém korespondencyą moję przyjąć miano, i opinia krajowa, która się niby z zdaniem mojém ma nie zgadzać, jedno i drugie miał zapewne szanowny kolega za jedno z swojém własném zadziwieniem i opinią, albo też pochlebiał sobie takiemi frazesami zastąpić brak innego sprostowania.

Bale u dworu powtarzają się raz na tydzień i bywają bardzo świetne i liczne. Księstwo pruscy opuszczają Berlin 13 b. m. Wczoraj N. Pani zrobiła księżnie pruskiéj wizytę, która trwała parę godzin.— Pogoda się zmieniła, zupełna odwilż, dżdżysto i wietrzno.

Paryż 4 lutego.

Na godzinę przed zapieczętowaniem mojego ostatniego listu, p. Drouin de Lhuys dał odpowiedź p. Kisielewowi na żądane eksplikacye przez Cesarza Mikołaja. W tym samym dniu lord Clarendon dał odpowiedź p. Brunnowowi. Odpowiedź zachodnich ministrów nie odmówiła zupełnie eksplikacyi, dała ją, ale ukrytą w znaczących wyrazach: „floty sprzymierzone mają na celu utrzymanie *równowagi* między walczącemi stronami“. Po odebraniu takiéj odpowiedzi, p. Kisielew i Brunnow zażądali nowéj eksplikacyi. Żądanie ich obudziło żarty po klubach paryskich i londyńskich, ale żarty są dziś niewczesne. Rosya potrzebuje czasu do ściągnienia większych sił nad Dunajem, bo z siłami, które ma dzisiaj w Wołoszczyznie, niemoże przejść Dunaju, a na zebranie 200,000, potrzeba jéj dwóch miesięcy. W miesiącu kwietniu, kiedy Bułgarya okryje się trawą, Rosya, zostawiając 100 000 nad Dunajem i swych bokach, mogłaby zresztą w 100 000 przejść Dunaj i rzucić się na Stambuł, oddalony o 20 marszów. Takiéj sile Omer Pasza niemógłby się zapewnie oprzeć; w takim razie armia rosyjska musiałaby z sobą prowadzić ze 20 tysięcy powózek naładowanych żywnością i amunicyą, a ciągnionych wołmi. Wiadomo, że r. 1828, armia rosyjska miała w swych parkach transportowych 30,000 powózek i 3000 wielbłądów astrachańskich. Przypuściwszy, że Rosya zbierze przed kwietniem 200,000, i że, rachując na powstanie greko-słowian, taki marsz w kwietniu przedsięweźmie, Francya i Anglia musiałaby, najdaléj na końcu lutego, przewieść swe wojska lądowe do Warny. Zdaje się, że nauczone doświadczeniem, Francya i Anglia myślą to uczynić, skoro organizacya wojska ekspedycyjnego i przygotowanie środków transportowych mają być ukończone około 15 t. m. Według głosu deputowanych, zbierających się w sali konferencyjnéj, jen. Pelissier udał się do Algeryi dla zebrania korpusu ekspedycyjnego, do którego ma należéć między niemi pułk Spahisów, t. j. Beduinów, służących Francyi, a bijących się na sposób afrykański. Francya ma posłać 25,000 a Anglia 15,000. Taki korpus, debarkowany w Warnie, byłby dostateczny; ale debarkowany w Stambule, byłby za mały, w przypuszczeniu nawet, że Stambuł zostałby ufortyfikowany. Jaki jest w tym względzie zamiar Francyi i Anglii, dotąd niewiadomo. Francya gotuje się w portach i na granicy. Magazyn artyleryi w la Fère jest przewożony do Metz i Strasburga. W Metz laboratorium artyleryi robi 150,000 *fusées pour les projectiles creux*. Cesarz odbywa częste konferencye w Tuileriach z komissyą inżynierską. Konferencye te kazałyby wnosić, że Zachód myśli poprzestać na zajęciu i ufortyfikowaniu samego Stambułu, co niebyłoby dostateczném. Francya i Anglia za pośrednictwem ambasadorów i przysłanych doń oficerów, otworzyły wspólny rachunek ekspedycyjny. Francya poniesie większe koszta w ludziach i oficerach lądowych, a Anglia w działach i transportach. Anglia posłała do Turcyi okręt naładowany armatami 32-funtowemi. Teraz zabiera się do zbrojenia parowców pocztowych.

Belgia, wciągniona w alians francusko-angielski, miała się zobowiązać do przyjęcia w Antwerpii flot sprzymierzonych, przeznaczonych na Baltyk. Jeżeli to nastąpi, p. Chreptowicz opuści zapewnie Bruksele. Rząd angielski miał ofiarować Namykowi Bejowi ułatwienie pożyczki, z warunkiem, że Porta da Anglii w zastaw Batum, położony w pobliżu Czerkasyi, Persyi a zatém i Indyj. Londyńska *City* przygotowaną jest, że *debet* wojny wyniesie 400 milionów złp., ale że *credit* koszta pokryje. Z dobrem zakończeniem wojny, *City* rachuje na wolność żeglugi przez Dardanelle; na powiększenie handlu przez Trebizondę i Batum i na oddalenie niebezpieczeństwa napadu Indyii.

Paryż 4 lutego.

Od czasu, kiedy Pitt zrobił w kaplicy Ś. Stefana deklaracyą wojenną przeciw rewolucyi francuskiéj, nigdy Londyn, Parlament a nawet dwór nie znajdował się w tak wielkiéj agitacyi jak dzisiaj. Książę Albert został źle przyjęty w paru miejscach, w czasie przejazdu orszaku Królowéj; lord Aberdeen musiał dowodzić, że niejest stronnikiem rosyjskim, a lord Russell musiał uprzedzić atak i wystąpić z obroną ks. Alberta. Jeden z moich korespondencyjnych kolegów (w liście z dnia 24 stycznia) nazwał agitacyą przeciw księciu Albertowi *puffem* lorda Palmerstona. Opinia jego nie jest słuszną. Zaiste plotki przecholowały prawdę, ale rzeczą jest autentyczną, że ks. Albert powodowany polityką kontynentalną, obchodzącą jego familię, przekroczył sam atrybucye, nawet w przypuszczeniu, że został mianowany regentem swego syna, jak twierdziły *Débaty* (?), a co jest zupełnie mylném. Ks. Albert zminął się z opinią Anglii, która widzi potrzebę wojny. Utrzymywał on, że Anglia nie tracąc na cierpliwości, jaką okazuje względem Stanów Zjednoczonych, powinna pokazać taką samą cierpliwość względem Rosyi, pamiętając, że Rosya, nawet po poniesieniu klęski na morzu, może bardzo szkodzić Anglii. Anglia może się pomylić, ale trudno jest, aby jedna osoba, i to obca, mogła mieć racyą przeciw całemu narodowi, obdarzonemu zdrowym rozsądkiem jak mało który. Ztąd to wypłynęła niechęć Anglików do księcia Alberta. Ks. Albert musiał ostatecznie oddać hołd opinii publicznéj i przejść wspólnie z Królem belgijskim do wojennego obozu. Jest to tryumf instytucyj angielskich i dowód dojrzałości Anglików. W Anglii korona bierze się do wojny, zniewolona przez naród; we Francyi zaś naród bierze się do wojny, zniewolony przez koronę. Cesarz Mikołaj miał powiedzieć, że gdyby miała Parlament, Francya niewypowiedziałaby mu nigdy wojny. W powyższych słowach jest sekret polityki rosyjskiéj, protegującéj skojarzenie rojalistów francuskich, w większéj części stronników Parlamentu.

Po wyrażeniu się lorda Russell, że postępowanie Rosyi w sprawie wschodniéj było *fraudulent*, odjazd p. Brunow jest kwestyą dnia lub godziny, którą niewarto się zajmować. Rosyanie bawiący w Paryżu, krytykują niemal otwarcie dyplomacyą rosyjską, że dała się wciągnąć w konsekwencye i że sprowadziła przeciw Rosyi koalicyą, koalicyą, któréj sprostać nie będzie łatwo. Rządowe dzienniki francuskie starają się dziś jedynie o przekonanie Niemiec, iż polityka ich wymaga złączenia się z Francyą i Anglią. W tym celu pp. Cucheval Clarigny i Granier de Cassagnac ogłosili onegdaj i dzisiaj w *la Patrie* i *Constitutionnelu* bardzo przekonywujące artykuły. O misyi jen. Orłowa rządowe dzienniki nic nie mówią. Ostatnia *Edinburg review* ogłosiła dobry artykuł o sprawie wschodniéj, dopełniający dawniejszy artykuł o ludności muzułmańskiéj. *London review* ogłosiła opis brzegów morza Czarnego. Według źródła wychodzącego z ambasady angielskiéj w Berlinie, ministrowie pruscy mają być za Zachodem, a król za Północą. Takie rozdzielenie ról może być wygodném, ale niebezpieczeństw nie zmniejsza. Po podróży ks. Napoleona do Brukseli, jest nadzieja, że król belgijski wpłynie na decyzyą Niemiec. Cokolwiek nastąpi, przystąpienie Belgii do Francyi czy ze strachu czy z przekonania, jest ważnym wypadkiem. Podczas pobytu w Brukseli ks. Napoleon, miał otrzymać wiele obietnic. Księstwo Brabanccy mają oddać wizytę i przybyć do Paryża. Po przybyciu Księstwa Brabanckich, w przypuszczeniu że przyjadą, mówią, że ks. Napoleon ma udać się do Turynu. Ks. Napoleon pozyskuje sobie łatwo umysły. Jest to mąż zdolny, łatwy w stosunkach i popularny.

Paryż 4 lutego.

Z przyczyny ostatniego dnia karnawału, zebranie Izb francuzkich zostało odłożone od 27 z. m. do 2go marca. Deputowani przychodzą licznie do sali konferencyjnéj i wielu z nich, pamiętni na czasy Ludwika Filipa, zdają się brać swą rolę na seryo. Czy to na recepcyach urzędowych czy nawet na balach, wojna głównie uwagę zajmuje. Duchowieństwo przemawia z kazalnic za słusznością wojny. Rozmowy są najswobodniejsze na recepcyach arcybiskupa paryzkiego, uważanych za neutralne, i na które dla tego p. Cousin i kilku dawnych ludzi parlamentarskich przychodzi. Karnawał idzie swym biegiem, jakby o wojnie niemyślano. Osoby mające figurować w Tulierach na balu kostiumowym zajęte są repetycyami tańców. Na tém balu ukaże się w ubiorach polskich, dwanaście par tancerzów i tancerek mazurowych. Czas mamy piękny i suchy; wyjąwszy Perigueux, gdzie było zawichrzenie zbożowe, Francya jest zupełnie cichą. W Paryżu mają być w krótce zaprowadzeni strażnicy nocni (gardes de nuit), urządzeni na sposób angielski. Kasa piekarska rozpoczęła swe czynności otrzymaniem od rządu upoważnienia na pożyczkę 12 milionów fr. Cierpienie mniejszych miast francuzkich jest wielkie, bo tam chleb jest droższy niż w Paryżu, ale nadzieja jest, że drożyzna zboża bliska końca.

Pod wpływem bliskości wojny, wszelka polemika dziennikarska ustała. Dawny dziennik arcybiskupa paryskiego *la Presse réligieuse* a teraz *Européen* oświadczył się przeciw skojarzeniu rojalizmu, w wyrazach prawie republikanckich. Wyszedł pierwszy numer literackiego dziennika *le Moustiquaire*, obrócony przeciw *Mousquetaire* Aleksandra Dumasa, który odznacza się więcéj kłótniami niż dowcipem. *L'Univers* zaprzeczył statystyce angielskiéj, aby w Anglii właściwéj było obecnie tylko 200 000 katolików. Tę liczbę przyjmuje jednak za prawdziwą korespondent *Revue Britanique*.

W Anglii Dickens dotrzymał obietnicy i rozpoczął w Manchester czytania (lectures) na korzyść ludu. Pierw-

*) Tymczasem p. Kisielew 6 był jeszcze w Paryżu; wszakże dzienniki pełne najmylniejszych w téj mierze doniesień. (P. R.)

sze czytanie przyniosło 300 funtów (12,000 złp.) Lord Dudley Stuart jest codzień spodziewany. Wracając z Szumli do Stambułu, lord był napotkany przez tureckich kozaków, którzy po przywitaniu go z zapałem, wrócili z nim do jednego miasta i tam mu bankiet wydali.

Władysław Oleszczyński podróżuje po Włoszech. Artyści francuzcy w Rzymie licznym a przyjaznym obiadem go przyjęli. Malarz Maliński, który bawił długo w Rzymie, powrócił do Paryża.

Z nad granicy tureckiéj 2 lutego.

(Cor. gen.) Dziś nadeszły tu szczegóły o utarczkach 28 i 29go pod Kalafatem. Wieczór 28go Maglawit i Golence były w posiadaniu Rosyan, którzy nazajutrz znów zajęli Pojanę bez najmniejszego ze strony Turków oporu. Nigdzie nie przyszło do większego starcia się, tylko za Goleńcami kiedy ścigano jazdę turecką, zaczęto się co nieco ucierać i bito z dział. Strata Rosyan miała wynosić jednego rannego kozaka, Turkom zabito dwóch ludzi, kilka koni i wzięto 8 jeńcem. Tureckie forpoczty składały się wreszcie z lekkiéj jazdy, z któréj po tysiącu stało w Maglawit i Golence a 500 w Pojanie. D. 29 po południu książę Gorczakow wyjechał na rozpoznanie miejsca pod Kalafat. Zbliżono się do niego tak dalece, że można było wyraźnie rozpoznać wszystkie przygotowania do obrony; z wałów tureckich padło też kilka strzałów armatnich. Rosyanie nie próbowali jeszcze uderzyć. Książę Gorczakow był jeszcze 30go w głównéj kwaterze rosyjskiéj w Bojleszti, ale wszystko już stało w pogotowiu do wyjazdu do Bukaresztu, dokąd 31go stycznia miał się udać. W komendzie wojsk pod Kalafatem nastąpiła zmiana. Jen. Anrep wraca z księciem do Bukaresztu, a jenerał Liprandi objął dowództwo wojsk w Małéj Wołoszczyznie. Dawniéj już życzeniem było księcia Gorczakowa aby Liprandi pod dowództwem Anrepa kierował ruchami wojsk w Małéj Wołoszczyznie, ale Liprandi stanowczo wymówił się od tak dwuznacznego stanowiska. Jen. Liprandi założył główną kwaterę swoją w Maglavit bliżéj o jakie półtoréj mili od Kalafatu niż Boleszti, jen. Belgarde dowodzi prawem skrzydłem i stoi w Pojanie. W obu tych miejscach tojest w Maglawicie i Pojanie Rosyanie się obwarowują. W obozie rosyjskim nie tracą jeszcze nadziei, że wkrótce rozpocznie się główny atak na Kalafat.

Wiedeń 7 lutego. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* obwieszcza rozporządzenie ministeryalne tyczące się urządzenia sądowego i politycznego księstwa Salzburg liczącego 124,3 mil □ i 148,523 mieszkańców. Kraj ten należy do juryzdykcyi wyższego sądu krajowego w Wiedniu i podzielony zostaje na 19 okręgów i miasto Salzburg zostające pod bezpośrednim zarządem namiestnictwa. W Salzburgu istnieje sąd krajowy, inne sądy niższéj instancyi sprawowane będą przez władze administracyjne okręgowe.

— NPan zamianował Benedykta Riccabona proboszcza w Botzen biskupem Werońskim.

— Radca namiestniczy w Budzie Henryk hr. Clam-Martinitz otrzymał godność szambelana.

— Dowóz zboża z uwolnieniem od cła w królestwie Lombardzko-Weneckiem rozciągnięty został również na żyto po koniec maja r. b.

— Dyrekcya policyi w Medyolanie obwieściła co następuje: Jest powód do podejrzenia, że wiele osób opatrzonych w pozwolenie na broń, nadużywają takowe bądź przez posiadanie broni w większéj liczbie lub innego rodzaju jak te na które pozwolenie wydano, bądź też przez udzielanie broni osobom do tego nieupoważnionym. Wszystkich przeto posiadaczy broni ostrzega się z wyższego polecenia, aby nie dopuszczali się żadnego nadużycia pod zagrożeniem nie tylko odebrania pozwolenia na broń i utraty broni, ale zarazem pociągnięcia ich do surowéj kary.

Rossya.

Kuryer Warszawski pisze dnia 7go b. m. Wzięci w niewolę na parostatku egipskim „Perwaz-Bachre“ zabranym na morzu Czarnem pięciu oficerów z wojska egipskiego, w przejeździe swojem z Petersburga do swego kraju, od kilku dni bawią w Warszawie. Jeden z nich jest murzyn. Onegdaj goście ci zwiedzili nasz teatr i Maskaradę.

— *Osserv. Triest.* donosi z Odessy 23 stycznia: Dnia 21go z. m. angielski parowiec wojenny „Fury“ zbliżył się do portu, ale z powodu nagromadzonych lodów musiał pozostać po za Molo.

— Jeden z dzienników zakaukazkich opisuje pod dniem 20 grudnia (v. s.) uroczystość obchodzoną 25 listopada w twierdzy Zakatali z powodu zwycięztwa odniesionego przez księcia Bebutowa. *Gaz. Tryest.* podaje to za dowód mylności podań niektórych dzienników, które donosiły, iż pomieniona twierdza dostała się w listopadzie w ręce Czerkiesom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lutego. W miarę chylącego się ku końcowi karnawału, mnożą się bale tak prywatne jak i publiczne. Niema dnia prawie bez balu, i zdaje się że ta ochoczość do zabaw wszystkie warstwy społeczeństwa owionęła, jeżli sądzić mamy po licznych wszelkiego formatu afiszach, po rogach ulic rozlepianych.

Jutro w sobotę dany będzie drugi bal w *Starej Resursie*, a we wtorek 14go subskrypcyjny *Bal Strzelecki*, na który ile się dowiadujemy, już kilkaset osób się zapisało.

— Program koncertu pana Lubowskiego mającego się odbyć dzisiaj wieczór w sali redutowéj, zapowiada następujące sztuki: *Andante drammatique* Drejschoka; *Nocturne* Leop. Majera; *Mazur* Chopina; tudzież z własnych utworów koncertanta: *Mazur; Chant sans paroles; La fontaine* i *Kaprys.*

— Rada Lekarska w Warszawie na posiedzeniu swém w dniu 19/31 stycznia r. b. przyznała p. Józefowi Kwaśniewskiemu, synowi profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, stopień Doktora Medycyny.

— Dnia 20go stycznia zatonął pod Lambay-Island poza zatoką dublińską okręt „John Tayler“ uszkodzony burzą. Z 630 wychodźców do Ameryki utonęło 420, reszta ocalała wraz z kapitanem, który się nie ruszył z miejsca dopóki okręt nie poszedł na dno.

— W Bergen w Norwegii zgorzał dom obłąkanych, w którym się znajdowało 268 chorych, a z tych 22 znalazło śmierć w płomieniach.

— W kopalniach węgla niedaleko Marchienne-au-Point w Belgii, nastąpił w nocy z dnia 22 na 23 stycznia wybuch gazu, w skutku czego nastąpiło takie wstrząśnienie, iż pieczara gdzie robotników 30tu pracowało zapadła się i wszystkich zasypała.

— Miasto Nançy ofiarowało przez umyślną delegacyę Cesarzowéj Eugenii suknię koronkową, nad którą pracowało rok cały 80 dziewcząt. Cesarstwo zamówili inną suknię nie nakładając ceny, a która ma być wygotowaną na wystawę przemysłową 1855 roku, a potém ofiarowaną będzie przyszłéj Cesarzowéj Austryjackiéj.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 7go do dnia 8go lutego. Antoni Dobiecki z Lublina. Franciszek Pierzchalski z Nowego Sącza. Józef Jeszyński z Wiednia. Wilchelm Werych z Tyrnawy. Bolesław Luniewski, Teofil Kopczyński z Polski. Zacharyasz Michałowski z Czerniowic.

Wyjechali: August Guja do Prus. Serna Sołowiewicz do Polski. Agnieszka Kasznicowa do Maczek. Adolf hr. Poniński do Drezna. Franciszek Tomiczek do Pragi. Mikołaj Kotelnicki do Czerniowic. Teresa Miraniowa do Bochni.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 9go lutego:* — Metaliki 5-pr. 89 1/8. — Metaliki 4 1/2-pr. 78 7/8. — Metaliki 4-pr. 71 1/2. — 4-pr. z 1850 r. 93. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 130. — Londyn 12 kr. 37. — Paryż 151 3/4. — Akcye Bankowe 1290. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 9go lutego. Bankn. austr. ż. 84 pł. 83. —. Pruski kurant żąd. 107 1/4, pł. 106 1/2. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. 106 3/4. — Cwancygiery stare ż. 106 3/4 pł. 106 1/2. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7. Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 10. — 20frankowe ż. 34 12 pł. 34 10. — Listy zast. pol. bez kup. ż. 98 1/4 pł. 97 3/4. Listy Zast galic. bez kupon. ż. 91 1/2. pł. 91.

Kurs lwowski z d. 5 lutego. Dukat holend. 5 złr. 50 kr. — Dukat ces. 5 złr. 53 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 12 kr. — Rubel ros 1 złr. 58 1/2 kr.— Talar pruski 1 złr. 51 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 28. kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr.— Dawano za 100 złr. 90 kr. 9. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 8 lutego. Metaliki 88 3/4. — Nowa pożycz 77 1/2. Akcye Banku wied. 1280.—Akcye kolei żel. szl. 226 3/8. — Agio od złota 36, od srebra 29. — Oblig. uwoln. grunt. 88 1/2.

Kurs wrocławski z dnia 8 lutego. Banknoty austr. 78 ż. — Banknoty pol. 93 3/4 ż. — Listy zastawne polskie dawne 91 1/4 ż. nowe — ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 101 3/4 ż.. — dto 3 1/2-pr. 93 3/4 ż. — Kolej Krak.-górno-szląska — d.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 7 lutego.

ꝏ Na balu wczoraj u barona de Bourquenay nie znajdował się ani hr. Orłow, ani nawet baron de Mayendorff. Członkowie poselstwa: pp. de Stakelberg, D'Oubril, de Morenheim zastępowali nieobecność swojego naczelnika. Baronowa de Mayendorff tłumaczyła tę nieobecność stanem zdrowia. Poseł turecki był z całym orszakiem swych sekretarzy i tłómaczów. Bawiono się do późna w nocy. O polityce szeptano po kątach. Hr. Orłow wyjeżdża jutro. Dziś wyszedł stąd drugi pułk piechoty koleją żelazną do Pesztu. Powiadają, że zaślubiny N. Pana odłożone zostały do miesiąca maja.

Wiedeń 8 lutego.

α Hr. Orłów odjechał dziś rano z powrotem przez Warszawę do Petersburga. W kilku dniowym swym tu pobycie, był kilka razy na obiedzie u dworu i na balu u Arcyksiężnéj Zofii. Przyjęcie jego w téj sferze było pełne uprzejmości należnéj mu osobiście, i najwyższéj osobie którą reprezentował. Dzienniki zagraniczne mówią, że hr. Orłów nie mógł skłonić Austryą do podpisania traktatu określającego wszystkie punkta neutralności. Wyznaję, że nie wiem czy na tém polegało poselstwo hr. Orłowa; lecz w podobném przypuszczeniu łatwo byłoby tak znakomitego dyplomatę przekonać, że traktat orzeczony byłby więcéj jak demonstracyą i że mógłby popchnąć Państwa Zachodnie do wojny, któréj wszyscy dotąd chcą uniknąć. Zdaje się przeto rzeczą być pewniejszą, że hr. Orłów po stanowczém porozumieniu się z tutejszém dworem nad wszystkiemi wymagalnościami i możebnościami obecnéj tak już wyprężonéj sytuacyi, wyjechał z zapewnieniem szczerém i otwartem, że Austrya jak dotąd tak i nadal do utrzymania ogólnego pokoju, i sprowadzenia sporu między Turcyą i Rosyą na drogę korzystnych układów, wszelkich swych starań dołoży. Mówią nadto w świecie dyplomatycznym, że gabinet tutejszy wysłał do wszystkich swych dyplomatycznych agentów za granicą okólnik treści następnéj: Austrya polega zupełnie na zaręczeniach i oświadczeniach dworu rosyjskiego że całość i niepodległość Turcyi naruszonemi nie zostaną. Austrya nie mogłaby jak uważać za szkodliwe, niebezpieczne i zbyteczne wdanie się zbrojno w spór turecko-rosyjski innych mocarstw: Austrya nareszcie dla zasłonięcia własnych swych granic w prowincyach przyległych teatrowi wojny, przedsieweźmie kroki, które uzna za potrzebne. W tem oświadczeniu jest określony cel wysłania korpusu obserwacyjnego ku Serbii i zastrzeżenie, które może Francyą i Anglią od dalszych kroków wstrzyma. Powiadają również, że projekt nowy do układów jest na stole.

Dziś bal u księcia panującego Lichtentstein.

N. Pan wyjeżdża w tych dniach do Monachium.

Korespondencya Austryacka pisze o missyi hr. Orłowa:

„Hr. Orłow po dziesięciodniowym pobycie w tutejszéj stolicy, opuścił ją dzisiaj rano (8go). Wysoce zaszczytne przyjęcie, jakiego ze strony najw. Dworu doznał ten mąż stanu, zaszczycony szczególném swojego Cesarza i Pana zaufaniem, najlepszym jest dowodem, wysokiéj wartości, jaką przywięzuje N. Cesarz, do istniejącego szczęśliwie między dwoma monarchami przyjaznego porozumienia. Jakkolwiek zatém oświadczenia które hr. Orłow upoważniony był złożyć c. k. rządowi w odpowiedzi na ostatnie propozycye pośrednictwa rosyjskiemu gabinetowi przesłane, niezostały uznane przez konferencyą wiedeńską za tak zgodne z rzeczonemi propozycyami, aby je mogła Porcie do przyjęcia zalecić, ale raczéj mniemała się obowiązaną propozycye rosyjskie samymże rządom swoim oddać pod rozsądzenie; to przecież z drugiéj strony przeprowadzone z rosyjskim wysłańcem narady, nie wykluczają nadziei, że jeszcze się znajdzie środek, dojścia do zadowalniającego sprawy wschodniéj rozwiązania. Nietylko zatém w missyi hr. Orłowa widzimy dowód przyjaznych uczuć N. Cesarza Wszech Rosyi dla najw. Dworu naszego, ale i nowy dowód wartości, jaką przywięzuje Cesarz Mikołaj do utrzymania pokoju.“

Indépendance Belge donosi, że p. Kisielew wyjechawszy z Paryża 6go wieczór, przybył do Brukseli 7go rano. Tym razem wiadomość żadnéj już nie ulega wątpliwości. P. de Brunnow miał tegoż dnia wyjechać z Londynu, ale czy rzeczywiście wyjechał, dotąd niewiadomo.

Depesza telegraficzna z Paryża 7go pisze: „Dzisiejszy *Monitor* donosi o wyjeździe p. Kisielewa i rozpoczyna publikacyą francuskich dokumentów kwestyi wschodniéj dotyczących. Renta 3-proc. 68,80. 5-proc. 97,50.

Z nad Dunaju niemasz jeszcze wiadomości o stanowczych zajściach. Dzienniki wrocławskie podają wprawdzie depeszę z Wiednia z d. 7 b. m. iż na dniu 5 zaszła krwawa utarczka pod Dżjurdżewem z znacznemi obustronnemi stratami. Turcy mieli się w 3 tysiące przeprawić przez Dunaj, odeprzeć forpoczty rosyjskie i uderzyć na miasto. Po kilkogodzinnnéj walce cofnęli się jednak, a przy téj okoliczności miał poledz jeden pułkownik rosyjski. Tymczasem żadne z pism wiedeńskich z tego dnia otrzymanych, nie wspomina o téj bitwie, owszem mówią, iż z powodu dróg deszczem rozmiękłych nie było żadnych ważnych ostatniemi czasy ruchów wojennych. Omer pasza niebezpiecznie zapadł na zdrowiu. Selim pasza komendant Kalafatu odebrane miał sobie dowództwo, a miejsce jego zajął Achmet pasza.

Tymczasem *Pester Lloyd* przyniósł depeszę telegraficzną z Belgradu 4go, iż Omer pasza miał przejść Dunaj pod Oltenicą. *Preuss. Coresp.* mówi również o przejściu znacznych sił tureckich pod Ruszczukiem i uderzeniu na Dżiurdżewo. Po trzechgodzinnéj wszakże bitwie, Turcy cofnąć się musieli. Równocześnie załoga turecka na wyspie Mokan przeprawiła się ku Dżiurdżewu, ale odparł ją jen. Sejmonow. Dzienniki francuzkie donoszą także o przeprawie przez Dunaj w dniu 5 b. m. pod Oltenicą. Wiadomość ta jest jako *post scriptum* ministeryalnych dzienników paryzkich.

W dniu 4tym b. m. publikowano w Belgradzie firman potwierdzający swobody Serbii.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	325'''50	+ 1° 4	81 9	zpłzachodni średni	pochmurno	śnieg przed połudn.	+ 2°2	+ 0°3
	10	324 54	+ 0° 7	84 0	zachodni mocny	"	śnieg po południu		
9	6	323 93	— 0° 8	95 7	płzachodni średni	Pogoda z chmurami	śnieg w nocy		

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.